

łamało zaporę obcości. Za zainteresowaniem przechodzi oswojenie się, szukanie wyrozumiałości i pobłażania. Wydaje nam się, że rzecz traktujemy z pewnej odległości czysto obiektywnie, ale sami nie możemy sobie zdać sprawy jak łatwo to stanowisko obiektywne przetwarza się w najszybszych załamach naszej duszy na stanowisko subiektywne. Proces ten rozwija się coraz dalej, aż wreszcie wytwarza pewne zamiłowanie myśli w pewnym kierunku, a stąd do czynu jest krok zaledwie.

Ten krok, może go nigdy nie popełnimy, gdyż wstrzymują nas okoliczności zewnętrzne, warunki w jakich żyjemy, ale podłoże czynu w naszej duszy jest już gotowe, a to podłoże stanowi o naszej wartości moralnej. Sam czyn, sam akt, to tylko ślepa wypadkowa wynikła ze zbiegu okoliczności. Za czyn możemy nawet czasem zupełnie nie być odpowiedzialni, zależnie od siły warunków zewnętrznych. On jest tylko ujawnieniem tego, co się kryło w głębinie naszego ja. Sam czyn to nieraz nieświadomy i nieodpowiedzialny odruch wynikły z tego długiego procesu przetwarzania się wnętrza. Ten czyn ujawnia nam dopiero jak daleko zabrnęliśmy wewnętrznie i może nawet tem wyjawieniem stać się przyczyną ratunku, przejrzelismy, zrozumieliśmy naszą słabość, ogarnęliśmy nasze zepsucie.

Nasza odpowiedzialność odnosi się przede wszystkim do tego procesu wewnętrznego, do tego wybierania pierwiastków co tworzą naszą psychikę, do tego zanurzania się myśli i serca w kałużach moralnych.

Między pospolitym zbrodniarzem a wykwinym gentlemanem może w rzeczywistości nie być żadnej różnicy moralnej, a nawet zbrodniarz może w niektórych wypadkach stać wyżej, jeżeli działał jako ślepe narzędzie, kierowany zbiegiem okoliczności, gdy tymczasem gentleman, który żadnej zbrodni nie popełnił, może tarzać się w swoim wnętrzu z zamiłowaniem w brudach, nie popełnił zbrodni tylko dlatego, że okoliczności są temu przeciwnie i wstrzymują go błahie więzy honoru, ale potencjalnie siła zbrodni w nim tkwi, on już jest gotów, a okoliczności zewnętrzne od niego nie zależą.

Z tych paru myśli ogólnych chciałabym wrócić do myśli konkretnej, to jest do książek szkoldliwych. Rozróżniamy ich dwa rodzaje, te, co nieświadomym wpływem wprowadzają zasady i teorie przeciwne wierze i tem przygotowują podłoże pod wypaczenie sądu i stają się przez to groźne dla naszej wiary i te, co działając na wyobraźnię przyspieszają proces osławiania się z występkami przeciw obyczajom.

Niedarmo kościół ostrzega przed nimi. Niestety w dzisiejszych czasach mało kto nawet z wierzących katolików przestrzega ściśle i stosuje się do tych zakazów, Tolerancja wobec książek przybiera zastraszające rozmiary. Jeżeli kto, to przede wszystkim Sodalicje powinny bezwzględnie rozpocząć akcję i jako wojsko Chrystusowe bronić przed tym niedostrzegalnym wrogiem naszego środowiska i rodziny.

O potrzebie kształcenia się w rzeczach wiary.

(Referat panny Marji Drużbackiej wygłoszony na zebraniu Sodalicji Pań Wiejskich krakowskich).

»Niech służba wasza będzie rozumna«
św. Paweł.

Wiara św. jest darem nadprzyrodzonym, od Boga pochodzącym. Z poznania prawd jej i dogmatów wynikają dla nas pewne prawa i obowiązki, do których stosować musimy życie, gdyż z teorią musi łączyć się praktyka wykazująca jej wartość. By zaś móc praktykować, konieczna jest znajomość i zrozumienie teorii.

Tu już z samego założenia wypływa obowiązek każdego katolika, że wiarę swą trzeba znać, to znaczy zgłębić ją i zrozumieć.

Do wszechstronnego i głębokiego zbadania wiary dojść można jedynie prawdziwą i głęboką nauką.

Rozum oświecony wiarą już sam jako taki mówi nam że: z jednej strony mamy wiarę, która jest darem nadprzyrodzonym, udzielanym przez Stwórcę każdemu człowiekowi, z drugiej zaś wiedzę czyli poznanie prawd przez Boga nadanych światu materialnemu, mają one jednak wspólne pochodzenie i źródło, mianowicie: Boga.

Bóg jest Istotą o przymiotach najdoskonalej ze sobą zharmonizowanych, Istotą więc, w któ-